

Szczęśliwe Wolne Niewolnictwo

Jesteśmy poświęceni Jezusowi przez Maryję. Potrzeba nam zrozumieć, jak postępować względem Matki Boga.

Pomyślę najpierw, jak to ze mną jest: czy jestem najemnikiem, czy niewolnikiem? Czy wybieram, co mi wygodne? Czy czekam na zapłatę? Jak sprawa wygląda z moim oddaniem Bogu? Jedno ofiaruję, drugiego nie, bo coś może zapomnę albo zatrzymam dla siebie? Może przez pół dnia oddaję, a później już nie? Ukręcę przy tym swój interes i wykorzystam dla siebie, przeznaczę na jakąś moją intencję, bo się doczekać nie mogę? Czy kombinuję?

Nie. Poświęciłem się, by być NIEWOLNIKIEM Maryi! Poświęciłem się, by być jeszcze bardziej poddanym woli Bożej.

Najemnik to ktoś wynajęty dla zysku. Niewolnik zaś jest związany z panem w każdym jego słowie, przywiązany do pana; nie ma tu mowy o interesie własnym.

Niewolnik Maryi to osoba, która jest radosna. Wie, że Maryja na pewno przychodzi i czeka na Nią. Maryja udziela wskazówek, jak coś należy wykonać. A ja to czynię, nie bacząc, co z tego mam. Nie rozważam, że stracę siły, czas, głos, zużyje się moje ciało. Wykonuję wszystko, co mam podane, jak najlepiej potrafię. Całkowicie oddaję się pod zarząd mojej Pani. Jako niewolnik Maryi nie żyję dla siebie. Nie dbam, nie dociekam, jakie kolejne zadanie dostanę. Gdy Ona przychodzi z zadaniem, przyjmuję i wykonuję je z radością.

Na przykład ktoś zwraca się do mnie: *Mam trudności, ciężką chorobę, doświadczenia. Nie radzę sobie.* Wtedy jako niewolnik mówię tak: *Oddaj to Maryi. Idź, powiedz mojej Pani tak: Maryjo, Matko moja. Oddaję teraz Tobie tę sytuację, tę moją trudność. Zarządzaj tym według Swojej woli. Maryjo, daj mi łaskę wytrwałości.*

Wtedy oddaję sprawę Maryi i nie biorę nic dla siebie, żadnej chwały, że do czegoś się przysłużyłem, osobiście wyjednałem, wyprosiłem uzdrowienie, że mam takie chody w niebie, że potrafię oddawać, że moje modlitwy przynoszą skutek. To nic innego, jak ukryta pycha. Mogłoby się też zdarzyć, że to oddanie byłoby nieskuteczne i nie widzę efektów, nie ma uzdrowienia, oddane i nic! Modlitwa nie działa, bo jest pycha! Wtedy też uderza szatan, siejąc wątpliwości, wciskając się z niedowiarstwem.

Cały dzień mam wypełniać tak, by codziennie jak najdoskonalej wzrastała moja więź z Bogiem. Mam poznawać Boga, mam do Niego przyłgnąć, stać się nieustanną myślą o Bogu. Dzieje się tak od modlitwy porannej, od Wezwania, przez Godzinę Czytań, czytania z dnia, różaniec, pieśni, które przychodzą mi do głowy, akty strzeliste, rozmowy o Bogu, filmy, konferencje, wreszcie kontemplacja mądrości Bożej przejawiającej się w perfekcyjnie stworzonym i uporządkowanym świecie - to wszystko przybliży mi Boga, pomaga Go poznać. A Maryja jeszcze stawia mnie przed zadaniami - na przykład jest to rozmowa z osobą, którą prowadzę. To Maryja posyła mnie do niej. Gdy się do Boga nieustannie przybliżam, mogę więcej tej osobie o Bogu komuś powiedzieć. Skoro Maryja mnie posyła, to znaczy, że już się zatroszczyła. I ja mogę spokojnie pić herbatę. Gdy nagle coś się stanie - co mogę zrobić? Pić dalej herbatę. Cóż więcej mogę? Maryja już się zatroszczyła.

Niewolnik Maryi jest gotów cały czas służyć i nie pobiera wynagrodzenia. Ma cały czas dawać siebie. Sługa nie bierze, tylko daje. Podobnie jest w małżeństwie. Jest tylko dawanie siebie. Ja daję 100% siebie Tobie, Ty dajesz 100 % siebie mnie. Nikt tu nie bierze. Bo nie to jest celem. Sensem jest dawanie. Jeżeli mąż daje siebie żonie, to ona ma. Nie bierze. Ma. W momencie dawania siebie czynimy ofiarę,

miłość, nie interes. Jeżeli druga strona tego nie rozumie, to dawaj tak długo, aż ona zacznie dawać. Dawanie to ciągle wynajdowanie okazji: co mogę dać jeszcze Tobie od siebie?

Podobnie jest w relacji z Maryją. To jest właśnie niewolnictwo dla Niej: rezygnacja z samego siebie, z interesu własnego, stała dyspozycja czynienia dobra, dawania siebie. Możesz dopiero dawać wtedy, gdy Maryja Cię udoskonali, gdy wyposaży.

Cóż mogę jako niewolnik? Czekać z radością, kiedy przyjdzie zdarzenie, z którym się zmierzę. Już nawet nie czekać. Być przekonanym, że to, co mnie spotyka, jest prośbą Matki Bożej, bym się tym zajął w taki sposób, jak najlepiej potrafię, z wykorzystaniem środków, jakimi teraz dysponuję. I wykonuję zadanie. Wchodzę w poznawanie Boga. Żadne dobrodziejstwo, interes, nie może mnie z tego położenia wyciągnąć. Nawet wolność nie może mnie oderwać od poświęcenia się Jezusowi przez Maryję. To szczęśliwe, Boże, wolne Niewolnictwo. Jeśli je spełniam, to już nie jestem niewolnikiem, lecz SYNEM / CÓRKĄ Maryi. Wykonuję to samo, co niewolnik, nawet więcej - niewolnik wykonuje drugorzędne rzeczy, a ja jako syn/ córka otrzymuję je z pierwszej ręki! Przez postępowanie niewolnika jestem zrodzony do syna/ córki Maryi !